Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Piątek 29 Grudnia — Ner 21. — 1837 Roku.

MEMENTO MORI!

O! ludzie, ludzie! gdybyście wy czuli,
Jak krótkie życie tych, których kochacie
Czyżbyście sami tyle chwil im truli,
Chwil, co tak mało do użytku macie.

Cóż że dziś zdrożność winę z siebie (zwali? —
Że serce, ranie podobne świérzbiącéj,
W łzach, i drażnieniu, na gniéw co je (pali,
Doświadcza ulgi ciérpienie łechcącéj?..

Przyjdzie czas, przyjdzie! — kiedy te (powieki,
Co dziś dzień cały krzywd niewinnych (płaczą,
Znużone łzami zamkną się na wieki
I twéj zbyt późnéj skruchy nie zobaczą:

Gdy te ramiona, co dziś nadaremnie
Wznoszą ku tobie uścisk przejednania,
Złożone na krzyż, oziębną wzajemnie,
Na łzy pokory i pocałowania;

Kiedy to serce co dziś tak surowo
Krzywdzisz, jak gdyby nie równego (sobie,
Pewny że łatwo przebłagasz na nowo:
Czuć już niebędzie by przebaczyć tobie;

A to oblicze, co jak zorze ranne,
Światłem pociechy na twą duszę biło,
Na wieki ziemi surowéj oddane,
Grabarze ciężką narzucą mogiłą:

Pomyśl nieszczęsny? gdy wrócisz do (domu,
I znajdziesz pustki okryte żałobą,
Co poczniesz wtedy, gdy niebędzie komu
Ni cię pocieszyć, ni zapłakać z tobą? —

Gdy wspomnisz miłość, coś miał a (odrzucił;
Gdy wspomnisz szczęście, coś mógł a (nieużył:
Chwile coś zatruł, dni coś może skrócił,
Przeszłość, i przyszłość na jakąś za- (służył!....

Próżno natenczas na kolanach skruchy,
Przyzywać będziesz kochanego ducha;
Ty coś był w życiu na głos jego głuchy,
Będzieszże mniemał że cię on wysłu- (cha?...

I tak dzień po dniu, aż z rozpaczą (wściekłą,
Sam zaczniesz na się wzywać pomsty (Bożéj!....
Szczęśliwy jeszcze! gdy to ziemskie (piekło
Wiecznéj Litości bramę ci otworzy!...

A. E. O......

BOŻE NARODZENIE.
(Z WASZYNGTONA IRWINGA.)

Dawniéj na Boże narodzenie w każdym domu można było widzieć porządny ogiéń dla utrzymania ciepła, a dobrą ucztę mógł znaléźć i stary i mały. Spraszano po przyjacielsku sąsiadów, każdy był dobrze przyjętym i żaden nawet ubogi z nikąd nie wyszedł na głodno.
(*Old Song.*)

Nic w Anglii z tak przyjemnym urokiem na wyobraźnię moję nie działa, jak ostatki zwyczajów zachowywanych w czasie uroczystości i starodawnych igrzysk wiéjskich. Zdaje mi się, że znowu oglądam malowidło, które w wiośnie życia mojego lubiłem tworzyć sam sobie, w czasie, gdy, nie jak dzisiaj, znałem świat tylko z książek, i miałem go za taki, jakim go wystawiali poeci. Zdaje mi się, żem jest obecny owym oddalonym wiekom, gdzie może równie omamiony, oglądam świat bardziéj prosty, bardziéj towarzyski i weselszy niż dzisiaj. Z żalem wyznać muszę, że czas nieznacznie niszczy te zwyczaje; lecz sądzę, iż nowe mody daleko się skuteczniéj do ich zapominania przyczyniają. Podobne są one tym malownym szczątkom architektury gotyckiéj, które się gdzie nie gdzie po wsiach niszczejące ukazują, w części ręką wieków zepsute, w części zmianami, jakie gust nowy wprowadził, skażone. Z tém wszystkiém poezya zdaje się z czułością przywiązywać do zabaw wieśniaczych i świątecznych rozrywek, gdzie wiele pięknych czerpa obrazów, podobna bluszczowi, który swe bogate liście roztacza w około gotyckiéj arkady, lub na pół opadłéj wieży, za użyczoną sobie podporę, odpłaca wzmacniając ich słabe szczątki, i barwiąc zielonością, dającą czuć z daleka przyjemną wonność.

Ze wszystkich starodawnych uroczystości, Boże Narodzenie najwznioślejsze myśli w nas obudza. Jest cóś w uciechach dnia tego, co rodzi w duszach naszych nieporównane roskosze; obrzędy kościoła w dniu tym bardziéj niż kiedy, zdolne są natchnąć najtkliwszém uczuciem; opiérając się na wspaniałém podaniu o początku wiary i na widowiskach pastérskich, które chwili zwiastującéj ją światu towarzyszyły; nabiérają przez ciąg adwentu coraz więcéj czułości i mocy, aż

nakoniec w dniu samym Narodzenia Bożego, całą swą wywiérają siłę dla uświęcenia tego świetnego poranku, który przynosi ludziom pokój i szczęśliwość. Nie znam żadnéj muzyki, któraby mocniéj na usposobienia moralne działała, jak chór i organ, gdy wykonywa w kościele antyfonę Narodzenia Bożego, napełniając poważną harmoniją całą przestrzeń rozległéj budowy.

Piérwiastkowym też czasom winniśmy tę myśl szczęśliwą, że święto przypominające przyjście religii pokoju i miłości, stało się epoką, w któréj krewni, zgromadzając się w jedno miéjsce, z roskoszą wzmacniają ten węzeł, jaki różne obowiązki, zatrudnienia i rozrywki świata, ustawicznie rozerwać usiłują. Cóż milszego nad tę chwilę, w któréj wszystkie dzieci jednéj rodziny, rozbiegłe po przestworze świata, zgromadzają się raz jeszcze około ojczystego ogniska, gdzie się wszystkie zléwają uczucia, i tam, śród ulubionych dziecińatwa swego pamiątek, kosztują znowu uciech młodości i przywiązania.

Sama nawet pora roku przyczynia się wiele do przydania powabów obchodowi uroczystości Narodzenia Bożego. W innych okresach czasu, część naszych przyjemności czerpamy jedynie w pięknościach natury; wzruszenia nasze rozlatują się, że tak powiém, po rozległym widobrazie oświéconym promieńmi ognistego słońca, i jak powiada poeta: *żyjemy zewnątrz i wszędzie.* Śpiéwy ptasząt, szemranie przéjrzystego strumyka, miła wonność wiosenna, słodki powab lata, przemożna wystawa jesieni, ziemia szatą zieloności odziana, a niebo jasnym błękitem i wspaniałémi obłoki osute: wszystko duszę naszę napełnia niemą i najwdzięczniéjszą słodyczą; oddajemy się całéj mocy uczuć naszych. Lecz podczas zimy, kiedy przyrodzenie ze wszystkich wdzięków obrane śnieżną oponą jest okryte, szukamy roskoszy w źródłach serca własnego. Smutna posępność widoku, krótkie dnia trwanie i ciemność nocy, ograniczając przechadzki nasze, nie pozwalają przypatrywać się naturze i uspasabiają nas do uciech towarzyskich; myśli są bardziéj skupione, serca więcéj otwarte; tkliwszémi jesteśmy na powaby

społeczności i czujemy lepiéj potrzebę jednoczenia się dla używania przyjemności w owéj roku porze. Serce przyzywa serca, czerpamy najczystsze rozkosze w źródłach wzajemnéj życzliwości, które się w duszach naszych utajone znajdują, i raz odkryte, dostarczają prawdziwéj karmi ożywiającéj szczęśliwość domową.

Chłód i ciemność panujące na dworze sprawują, iż serce nasze pełnieje, gdy wchodzimy do izby ogrzanéj ogniem rozniecónym w wieczór na kominie. Jaskrawy jego płomień sztuczne nam lato sprawuje: a zdaje się że tylko promienie słońca, mogą nam nadać pogodną i ujmującą postać. Jestże miéjsce, gdzieby się gościnność serdeczniéj uśmiéchała, gdzieby nie śmiałe miłości spójrzenie z większą przemawiało wymową, jak przy ognisku? Kiedy wiatr w sieniach gwiżdze z impetem, wstrząsa drzwi na zawiasach i huczy w kominie, nic nié masz przyjemniéjszego nad uczucie zupełnego bezpieczeństwa, z jakiém spoglądamy dokoła naszéj opiekuńczéj uchrony, oraz na prostą i niewinną wesołość w niéj panującą.

Z przyczyny szczególniéjszego upodobania, jakie wszystkie stany w Anglii mają do różnych zwyczajów wiéjskich, Anglicy lubili zawsze owe uroczyste obchody i zabawy, które tak przyjemnie przerywają jednostajność życia wiéjskiego; a w piérwiastkowych czasach najtroskliwiéj przestrzegali religijnych i towarzyskich obrzędów na święto Narodzenia Bożego. W rzeczy saméj z rozkoszą czytamy, pomimo ich suchości; szczegóły, przez niektórych antykwaryuszów nam zostawione, o dziwaczności, śmiesznéj wystawie, wesołości i dobroduszności, jakie w obchodzie tego święta widzieć się dawały. Zdawało się, że owa uroczystość burzyła wszystkie bramy, otwiérała wszystkie serca. Jednoczyła ona pana z wieśniakiem i miészała wszystkie stany w szlachetném wylaniu się wesela i czułości. Starożytne zamków sale brzmiały dźwiękami arf i odgłosem pieśni, gdy ogromne w nich stoły gięły się pod ciężarem niezliczonych potraw. I najubozsza nawet chatka obchodziła to święto strojąc się w ostrokrzewie i bluszcze, prześliczne ognie błyszcząc z okien,

zdawały się zachęcać podróżnego aby wszedł do środka i połączył się z małém, około ogniska zebraném gronem, uprzyjemniającém sobie długi wieczór zimy przez żartobliwe przypominania legend i powieści, które od dawnego już czasu straciły wiarę.

Jednym z najmniéj pożądanych skutków wykwintności, którą gust nowożytny do uciech naszych wprowadził, jest wyniszczenie tych prostych i ujmujących zwyczajów: zupełnie prawie starły się żywe i uderzające rysy, które ich cechą były; społeczność się stała bardziéj wykształconą, ale prawdziwy swój charakter straciła. Większa część rozrywek i obrzędów Bożego Narodzenia już nie istnieje, i jak wino dawnego Falstafa, jest tylko dzisiaj przedmiotem spekulacyj i rozpraw pomiędzy komentatorami. Kwitnęły one w owych dniach wesela i radości, kiedy ludzie, nieokrzesane, lecz upięknione zdrowiem i szczęśliwością życie prowadzili; w owych dzikich i romantycznych czasach, w których poezya niewyczerpane źródło przedmiotów a sztuka dramatyczna czarującą rozmaitość obyczajów i charakterów znajduje. Swiat się stał bardziéj światowym. Jest teraz więcéj w życiu roztargnień, a mniéj rzetelnéj rozkoszy: uciechy zdają się sobie teraz robić w pewnym względzie łożysko obszérniéjsze, ale mniéj głębokie; rzuciły one te spokojne kanały, kędy powolnie płynęły na cichém łonie życia domowego. Społeczność się przybrała w kolory czyściéjsze i wyszukańsze; lecz straciła prawie wszystkie znamiona wesela, wszystkie zabawy, któreby nazwać można miéjscowémi; nie widać w niéj już więcéj tych prostych i szczérych uczuć, tych słodyczy, jakich niegdyś kosztowano u wiéjskiego ogniska; zwyczaje które nam wiek złoty starożytności przekazał, obyczaje możnych, pełne gościnności, biesiady, jakie sprawować lubili, znikły z zamkami baronów i przepysznémi dworami, gdzie je obchodzono. Przystawały one salom zaciemnionym, długim drewnianym galeryom, parlatoryom obleczonym w bogate kobierce; ale stałyby się niestosownemi do obszérnych i jasnych pokojów, i wesołych salonów dzisiéjszego domu wiéjskiego.

Chociaż pozbawione dawniéjszych zaszczytów, jest jeszcze

święto Narodzenia Bożego epoką uczt i różnych rozrywek. Miło jest znajdować w sercu każdego Anglika te familijne uczucia, jakie się zdają nad nimi mieć tak przeważną potęgę. W którąkolwiek stronę obrócisz oczy, wszędzie zobaczysz trudniących się przyrządzeniem stołów, w około których mają się zgromadzić i przyjaciele i krewni; wszędzie ujrzysz roznoszone owe delikatne potrawy, znaki poważenia i uszanowania, a które się zdają wzbudzać i ożywiać przyjemne wrażenia; wszędzie postrzeżesz około domów i kościołów rozsadzony ostrokrzew, bluszcz i bukszpany, znamiona ukontentowania i pokoju.... Wszystko nakoniec najprzyjemniéjszy skutek sprawuje, wszystko uczucia dobrożyczliwości i przyjacielstwa zapala. Same nawet śpiéwy stróżów nocnych, jakkolwiek niezgodne, zdają się doskonałą harmoniją, gdy nocy zimowych długość przerywają; obudzony tym odgłosem w owéj milczącéj i cichéj godzinie, kiedy sen na nas sypie swoje maki, częstom go słuchał z niemém zachwyceniem i stosując go do wesołéj i uświęconéj epoki, którą obchodzono, brałem za chór niebieski zwiastujący ludziom szczęśliwość i pokój. Z jakąż rozkoszą wyobraźnia témi wpływami moralnémi dotknięta, użycza wszystkim przedmiotom powabu i zgody! I kiedy w czasie głębokiego spoczynku całéj okolicy, lud wiéjski słyszy koguta obwieszczającego nocne godziny, zda mu się, iż on blizkie nadéjście téj religijnéj uroczystości ogłasza.

» Niektórzy utrzymują, że w » czasie, gdy się obchodzi na» rodzenie Zbawiciela, ranny ten » ptak śpiéwa noc całą; powia» dają, że złe duchy nieśmieją » wyjść ze swych kryjówek, i że » nocy bywają spokojne; dodają » jeszcze że planety niewywiérają » wtenczas szkodliwego wpływu; » nié masz ani czarownic ani » czarnoksiężników, którzy mają » siłę opętania: tak ten czas jest » święty i pełen Wszechmocne» go (1). «

Kiedy tak wszystko do szczęśliwości przyzywa, gdy się umysły wzruszają, a przywiązania nasze zdają się ożywiać, jakież więc serce nie czułem zostanie? Jestto pora odradzania się uczuć. Dzień ten jest epoką za-

(1) Szekspir, trajedya Hamlet, akt I. scena I.

palania w biesiadniczéj sali ognia dla gościnnego przyjęcia; jest też czasem, który w duszach naszych roznieca płomién chrześcyańskiéj miłości bliźniego. Obrazy najpiérwszych naszego serca skłonności przedstawują się znowu pamięci, zwycięzkiéj z tylu zaburzeń przeżytego czasu; i myśl o ojczyźnie i słodkie i słodkie wspomnienie rozrywek domowych orzéźwia umysł upadający, jak wiatr chłodny w Arabii, który ze stron dalekich na strudzonego podróżnika w pustyniach powiéwa!

Chociaż przychodniem jestem w tym kraju, chociaż ognisko domowe nie pali się dla mnie, chociaż się z lubą gościnnością drzwi nie otwiérają przedemną, i przyjazna ręka nie śpieszy ścisnąć méj dłoni u progu; czuję wszelako wpływ téj pory, i zdaje mi się, że uweselone wéjrzenia mnie otaczających sprawują podobneż w duszy méj uczucia. To pewna, że szczęście tak się odbija jak światło słoneczne: pozor uradowania, oblicze, gdzie się niewinność, wesele i uśmiéch szczęścia maluje, jest czystém źwierciadłem, które do nas przesyła, jeźli tak rzec mogę, promienie słodkiéj serdeczności. Człowiek nieczuły, mogący odwrócić oczy od widoku szczęścia podobnych sobie, i usiąść w kącie smutny i ponury, gdy wszystko do koła niego się raduje, może niekiedy doświadcza chwil zaspokojenia i roskoszy; lecz nie zna tych czystych i towarzyskich wzruszeń, jakie stanowią największą przyjemność dnia Narodzenia Bożego, któremu radość przewodniczy wszędzie.

ZAWIŚĆ ZAWSTYDZONA.

Michał Anioł Buonarotti, zaszczyt swego narodu, którego ogromny jeniusz uwiecznił się w dziełach rzeźbiarstwa, malarstwa, architektury, a nawet poezyi, był celem jadowitych pocisków nierozsądku, złości i samolubstwa, lękającego się, aby nowe słońce swojemi promieniami nie zgasiło słabego blasku ich dzieł, nie mających treściwéj wartości, gdy rzadkie zdólności jego już w porannym wieku zaczynały się rozwijać. Oburzany podstępami niegodnych swych spółczesnych, pomyślił o zemście i ułożył plan, którym zniewolił zawisnych, że

go za artystę uznać musieli. Pewien bogaty i znakomity człowiek równie uprzedzony o swojém zdaniu, jak nieświadom kunsztu, pełen zarozumiałości i wzgardy dla jenialnego artysty, zamyślił okazałą zbudować wilę. W tém miéjscu, które na wilę było przeznaczonę, Buonarotti zakopał skrycie Kupidyna, dzieło swego dłuta, ale wprzódy odłamał mu po wyżéj kostek nogi i przechował je w swoim domu. Przy zakładaniu fundamentów znaleziono ten skarb szacowny. Mała liczba znawców kunsztu, ale nierównie większa liczba głupców za niémi potakujących, ździwiła się nad pięknością znalezionego Kupidyna i ogłosiła go antykiem nieocenionéj wartości, godnym stanąć obok dzieł Fidiarza i Praxytela. Atoli właściciel gruntu, do którego należał posąg według ustaw krajowych, martwił się niezmiernie, że Kupidyn utracił nogi, których mimo przekopania całego gruntu, nie można było wynaleść; przyrzekł więc wielką nagrodę temu, ktoby Kupidynowi potrafił dorobić nogi; ale nikt się nie ważył do tak misternego dzieła dodawać własną robotę, ponieważ każdy słusznie się obawiał, iż robota jego w porównaniu z tém misternéra dziełem, tylkoby się nikczémném wydała partactwem. Sam tylko Buonarotti podjął się uzupełnienie części, które zbywały; ale wyśmiany i wyszydzony od zarozumiałéj niewiadomości, nie przyjął jego oświadczenia właściciel mniemanego antyku, czego nawet chytry artysta się spodziéwał; mniemano bowiém powszechnie, lub też udawano na pozor, że człowiek mający tak dwuznaczną sławę artysty, na żaden sposób zadaniu temu odpowiedzieć nie zdoła. W tém Bounarotti wyjmuje z pod płaszcza nogi Kupidyna, żądając, aby mu je przyłożono. Nie można było sprzeciwiać się temu żądaniu, a skutek okazał, że nie artysta odległych wieków, ale sam Buonarotti był twórcą tego posągu. Zawstydzona zawiść zamknęła usta, a tryumf wielkiego mistrza, równie jak jego sława, sozległy się w krótkim czasie po całéj półwyspie.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.